

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej, po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent. miesięcznie 1 " 30 " Z przesyłką pocztową: w Prusie austriackie 4 zlr. 80 cent. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 " Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 " Belgii i Szwajcarii 18 " Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy alcy Novej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. Ludwik Pionski: rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. Alojzy Oppelk, Wollzeile, 22. tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za płać 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie negają frankowaniu.

## Od wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby można zastosować nakład gazety, a prenumeranci nie doznawali zwłoki w przesyłce.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“

Z przesyłką pocztową:

na kwartał, t. j. od 1. października

ka do ostatniego grudnia 1866 4 zł. 80 c.

półrocznie 9 " 60 "

miesięcznie 1 " 60 "

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

na kwartał t. j. od 1. października

ka do ostatniego grudnia 1866 3 zł. 75 c.

miesięcznie 1 " 30 "

Razem z przedpłata na Gazetę można przysłać przedpłać na „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych w kwocie 11 zlr. 65 cent.

Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“ w kwocie 65 cent.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem „KRZYWA I ODWET“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie 50 cent.

Na KARTĘ POLSKĄ 2 zlr. —

Na KRAKOWIANINA, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI 1 zł. 30 "

Na KALENDARZ KRAKOWSKI Józ. Pierozynskiego 42 ct.

Na KALENDARZ KRAKOWSKI Józ. Czecha na rok 1867 50 "

Z ryciną Kazimierza Wielkiego 50 "

## Z Wiednia.

Przypatrując się z daleka polityce wewnętrznej i zewnętrznej, kierowanej z Wiednia, nie można sobie zdać sprawy, do czego zmierza? nie można nawet domyślić się, jakie plany mają minister stanu i minister spraw zagranicznych przed oczyma? nie można zmiarkować, kiedy i w jakim kierunku rozpocznie się prawdopodobnie akcja wewnętrzna?...

Tuż po wojnie zdawało się pewnym, że system federacyjny u góry bierze górę. Prawdopodobnym było, iż do federacji w Austrii dąży korona i ministerstwo. Nagle rozpoczynają się narady z węgierskimi mężami stanu, i cała polityka wewnętrzna przybrała kierunek dualistyczny, a wszystkie federacyjne projekta zawieszono na kolku. W chwili zaś, gdy co godzina spodziewano się przypięczętowania systemu dualistycznego mianowaniem węgierskiego ministerstwa, odroczone rozstrzygnięcie do późniejszego czasu. Pierwej na sejm węgierski ułożyć ustawę o wspólnych spra-

wach. a gdy na tę ustawę zgodzi się korona i przedłoży ją legalnym reprezentantom krajów z tej strony Litawy, wtedy dopiero będzie mianowane ministerjum węgierskie i akcja wewnętrznej polityki i z tej strony Litawy wejdzie w ruch. Wcale zaś nie wiadomo, kiedy się zbierze odroczone sejm węgierski. W każdym razie kilka miesięcy uplynie, nim przyjdzie do stanowczych uchwał i drugich kilka miesięcy, nim akcja wewnętrznej organizacji państwa postąpi o jeden choćby krok dalej, ub. jeżeli uchwały węgierskie wypadną nie po myśli rządu! Bo jeżeli wypadną nie po myśli, to już nie na miesiąc ale na lata odroczone będzie organizacja państwa.

Smutne to są widoki tak dla rządu jak dla narodów. Ministerstwo nie może w żadnym kierunku pójść naprzód, gdyż wywołałoby opór lub walkę wszelkich żywiołów, w innym kierunku pracujących. Stanowcze wstąpienie rządu czy to na drogę federalizmu, czy to dualizmu, czy centralizacji spowodowałoby zaraz pewien rozstrój, zamieszanie w całym państwie, a żaden z prowadzących ster rządu nie zajmuje tak silnego stanowiska, aby mu jakiegokolwiek zamieszanie, jakiegokolwiek wzburzenie wśród stronnictw nie groziło wysadzeniem z siodła. Aby nie narazić siebie i państwa, skołatanego ostatnią wojną, na nowe kłopoty, żyjemy z dnia na dzień, obawiamy się wszystkiego, nie możemy zdecydować się do żadnej akcji, do żadnych nawet za słusne i potrzebne uznanych zmian, i chętnie chwytamy każdą sposobność, aby odroczyć reorganizację, reformy, do późniejszych czasów. Oto jest w Wiedniu stan rzeczy, jak nam się z daleka przedstawia.

Podobnie dzieje się i w polityce wewnętrznej. Cechującą bardzo stan rzeczy jest wiadomość, podana świeżo przez pisma francuzkie. Napoleon z Biarritz zapytał telegrafem Lavaletto, jakie zdanie objawił gabinet wiedeński o okólniku jego? Zadnego — odpowiedział minister, a gdy Napoleon polecił zapukać wyraźnie o zdanie, pan hrabia Mensdorff odpowiedział, iż w Wiedniu nie mają powodu, do wyrażenia swego zdania o okólniku Lavaletto.

W tym fakcie odbija się całe położenie rzeczy. Ta sama niestanowczość i

wahanie się, które owało polityką wewnętrzną, panuje także i w zewnętrznej. Ani tak ani owak nie chce minister się odezwać, nie wiedząc najpierw czy sam długo pozostanie w ministerstwie, powtóre, czy wobec tego okólnika Austrii zająć przyjdzie przychylnie lub nieprzychylnie stanowisko? Więc lepiej nie objawiać żadnego zdania, gdyż czy w tym czy owym kierunku objawione, mogłoby narazić na kłopoty.

Czy długo potrwa taki stan rzeczy, takie bezwładne odraczenie, przewlekanie? takie jakby wyczekiwanie, czy się sama rzecz nie zrobi? Nie widzimy spójności u góry, nie widzimy sprężystości. Sprawy idą na dylatę, a ministrowie na urlopy. Esterhazy, Majlath, Wüllerstorff, Larisch już są na urlopie. Teraz udaje się na urlop i hr. Mensdorff. Pozostanie tylko sam hr. Belcredi z podwładnymi zastępcami innych ministerstw.

Gdyby przynajmniej wśród tego rozstrojenia i przewlekania u góry mogła reorganizacja w naszym kraju koronnym szybko się rozpocząć i przeprowadzić, a nim rozpocznie się ogólna akcja państwa, mogłaby ta reorganizacja posunąć się do tego stopnia, na jakim już od dawna znajduje się w innych krajach koronnych! My w Galicji pozostaliśmy za wszystkimi krajami koronnymi. Nie mieliśmy sejmów, więc nie można było uchylać i przeprowadzać nawet tych słabych związków autonomii, jakie nam przyznawał statut lutowy. A co nam dekretemi nadano, to nowymi dekretemi i objaśnieniami cofano. Ostało się tylko to, co wyszło od dołu, co oparło się na objawionej woli narodu. I tak n. p. podczas powszechnej dążeń rządów Schmerlinga do germanizacji, wyeksamotowano wprawdzie ze szkół średnich język wykładowy polski po większej części, lecz nie zdołano wyeksamotować języka polskiego z stosunków urzędowych gmin wiejskich z powiatowymi urzędami. Zapytane w r. 1860 gminy całej zachodniej i wschodniej Galicji, w jakim języku życzą sobie korespondować z urzędami, oświadczyły się z trzema wyjątkami za językiem polskim, a ani Schmerling ani Lasser, ani Sumner nie mógł cofnąć opartego na tem oświadczeniu gmin rozporządzenia. Darownie świętojurska partja podawa-

ła prośby o okrojowanie języka podług obrządku. Wola gmin została mienaruszona.

Tym samym torem powinniśmy się wziąć i do dalszych reform w szkole i w urzędzie gminnym a podczas stagnacji w ogólnej polityce państwowej, my jak mrówki pracując, możemy urzeczywistnić samorząd przynajmniej w tych granicach, które nam dotychczasowe wytknęły ustawy.

## Przegląd polityczny.

W całym kraju wywołała wiadomość o zamianowaniu hr. Goluchowskiego namiestnikiem Galicji jak największą radość. Z różnych stron donoszą nam o objawach tej radości i o manifestacjach nie nakazywanych z urzędu lecz pochodzących z dobrej woli, wywołanych serdeczną radością ludności.

Wczoraj otrzymaliśmy telegram następujący: Złoczów d. 28. września 2. godzina popołudniu.

Niech żyje hr. Goluchowski! Wczoraj będzie miasto iluminowane. Rada miejska uchwaliła wysłać deputację do Jego Ekscelencji. Namiestnik wyjeżdża jutro do Tarnopola. Entuzjazm ludności i przerażenie między biurokracją olbrzymie.

Gazeta Lwowska zaś otrzymała następujący telegram.

Sambor d. 27. wieczór.

W radosem uniesieniu z powodu nadeszłej wiadomości, że Jego Ekscelencja hr. Agenor Goluchowski objął namiestnictwo Galicji, miasto Sambor jest iluminowane, wystrzelały z moździerzy zapowietrzające iluminacje. Okrzyki radości rozlegają się z wszystkich stron.

Jeżeli jednak zamianowanie hr. Goluchowskiego namiestnikiem Galicji entuzjazm najszerzej w kraju wywołało, jeżeli wszystkie życiwe nam organa opinii publicznej szerzej gratulują Galicji z powodu, że rząd jej gorące życzenia uwzględnił, to wrogie nam centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie będąc wyrazem opinii stronnictwa najprzeciwniejszego pomysłowości kraju naszego, z niewystowionym jadem rzucił się na nowomianowanego namiestnika i na wszystkich tych, którzy jego mianowanie popierali, na kraj cały, który jego mianowanie sobie życzył. N. fr. Presse zamieściła osobny artykuł wstępny, poświęcony wyłącznie nominacji hr. Goluchowskiego, artykuł, w którym beczelne kłamstwo idzie o lepsze z największą siłą wybuchami namiętności stronnictwa. N. fr. Presse nienawidzi hr. Goluchowskiego, bo uważa go za twórcę dyplomu październikowego, za przeciwnika systemu centralistycznego, który po jego ustąpieniu tak się rozbujał, bo upatruje w nim silną podporę dzisiejszego systemu rządowego, opierającego się na silnych narodowościach, a

## Jenerał Murawiew.

(Dokończenie.)

(\*) Zaledwie ten handel został dokonany, zmarł minister dóbr państwa, Szeremietjew, a miejsce jego zajął tymczasowo bardzo rozumny i swiatły człowiek, Chruszczow. Murawiew natychmiast zaczął szepać Adlerbergowi i Orłowowi, szefowi kancelarii cesarskiej, że Chruszczow — czerwony. Żeby przyciągnąć tego ostatniego na stronę swoją, Murawiew obiecał, że jak zostanie ministrem, natychmiast kupi na pomieszczenie ministerjum dom Orłowa, który niedowierzając nowym liberalnym rządem Aleksandra, zaczął pieniądze swoje przeprowadzać za granicę. W roku 1857 Murawiew został ministrem dóbr państwa i dowodząc, że stary dom dla ministerjum niedogodny, bo w nim złe piece, namówił cara, żeby skarb kupił dom u Orłowa za 300 tysięcy rubli srebrem. Posłuszny Aleksander wypełnił wolę Murawiewa. Wstępując w zarząd dóbr państwa, Murawiew dał Orłowowi i Adlerbergowi obietnicę, że wszystkimi silami będzie się sprzeciwiał emancypacji włościan.

Tak wypełniły się najserdeczniejsze życzenia Murawiewa. Będąc dyrektorem departamentu mierniczych, prezesem departamentu apasów i ministrem dóbr państwa, miał on nie tylko ogromną władzę, ale i żołąd z trzech miejsc, co mu przynosiło około 50,000 rubli na rok. W swoim bezwstydnym łakomstwie pieniędzy doszedł on do tego, że wybierając się na objazd po wszystkich guberniach państwa w 1858 roku, wziął na drogę pieniądze na pocztowe konie ze wszystkich trzech miejsc, tj. na 72 koni. Podróż jego kosztowała skarb państwa około 15,000 rubli.

Dopiawszy wszystkiego czego sobie tylko

zyczył, Murawiew, ten „kurnosy“ złodziej, jak go Moskale nazwali, zaczął popychać naprzód dzieła swoje i bliższych krewnych. Starszego syna, Mikołaja, zrobił gubernatorem w Wiatce, a brata w Niznym Nowogrodzie. W roku 1856 dwaj tylko gubernatorowie zostali przedstawieni do nagrody za dobry zarząd leśną częścią, i dziwnym wypadkiem jeden z nich był synem Murawiewa, a drugi bratem.

Hrabia Panin wyprosił u cesarza dla swego pomocnika i lokaja, tajnego sekretarza Topilskiego — arendę. Topilski przyszedł do Murawiewa z listem od Panina, prosząc o jej naznaczenie. Murawiew odpowiedział, że na nieszczęście w tej chwili nie ma wakujucej arendy, a potem zapytał Topilskiego: „Kiedy pan dasz synowi memu Leonidowi miejsce w konsultacji?“ Topilski pójść i w dni kilka przyszedł do Murawiewa z oświadczeniem, że Panin mianował syna jego Leonida członkiem konsultacji. Murawiew podziękował mu za przyjemną nowinę i radował się szczęśliwym trafem w wilię dnia tego otworzyła się wakujuca arenda. Szanowni mężowie rozstali się zadowoleni z siebie wzajemnie.

Syn Murawiewa, Leonid, był w tym samym czasie członkiem rady prowiantowego departamentu w ministerstwie wojny. Papa otrzymał żołąd z trzech miejsc, a synek z dwóch. Syto!! Lecz najlepiej udało się Murawiewowi jedna sprawa w roku 1859. Do ministerstwa dóbr państwa nadeszła prośba kilku kupców o sprzedaż im skarbowej ziemi na brzegu rzeki Kamy, dla urządzenia portu. Murawiew wyprosił u cara, by tenże darował synowi jego pewną przetrzeźnioną ziemią; a zamiast tego, żeby dać ziemię za Wolgą w saratowskiej lub astrachańskiej gubernii, jak się to dzieje zazwyczaj, dał synowi tę ziemię właśnie, którą kupcy obiecali kupić i za którą oni mu zapłacili 300 tysięcy rubli srebrem.

Córce swoją Zofię Murawiew wydał za męża za bogatego Szeremietjewa, któremu wysta-

rał się o tytuł mistrza ceremonij przy dworze i miejsce nadetatowego członka budowniczej kancelarii ministerstwa dworu.

Powiadaliśmy wyżej, że Murawiew obiecał Adlerbergowi i Orłowowi ze wszystkich sił sprzeciwiać się emancypacji włościan. Car Aleksander, który z początku był sam bardzo przeciwny emancypacji, widząc objawy nieukontentowania w ludzie i ciągle nagłony przez w. ks. Konstantego, kazał urządzić komisję, która by obmyśliła środki i formę uwolnienia włościan z poddaństwa. Prezesem tej komisji był mianowany jeu. Rostowow, a sekretarzem Butków, Alcybiades biurokracji i Lowelas domów rozpusty, który sam o sobie powiedział: „W Petersburgu wiele jest publicznych kobiet, ale publiczny mężczyzna tylko ja jeden“.

Murawiew wstąpiwszy do zarządu dóbr państwa, użył całe lato i jesień na podróz po Moskwie dla rewizji, upewnijając moskiewską szlachtę, że rząd ani myśli o zmianie istniejącego stanu rzeczy. Wróciwszy do Petersburga podał natychmiast carowi raport, że przypatrzwszy się naocznie stanowi Moskwy uważa, iż emancypacja chociaż jestto dobra rzecz, lecz potrzeba by odłożyć ją na długo jeszcze, bo lud nie jest do niej przygotowany. Lecz obaczywszy, że car nakłoniony przez innych, już cofnąć się nie chce, jego Wysoka Ekscelencja, chameleon-minister, w kilka dni potem w komisji włościańskiej powiedział z tonem głębokiego przekonania: „Panowie, za lat dziesięć, my będziemy czerwienieli się na myśl, że mieliśmy niewolników“.

Mówiąc jednak tak głośno, Murawiew z cicha jakie mógł stawił przeszkody rozwiązaniu kwestji, dla przypodobania się Adlerbergowi, i z bojaźni żeby ci nie odebrali mu zarządu apasów, który oprócz pobożnych dochodów, dawał mu samego żołąd 12 tysięcy rubli sr. Ks. Konstanty zauważał to; zaszła między nimi sprzeczka, która wkrótce zmieniła się w wzajemną nienawiść.

W skutek intryg zaszyłych między carem Aleksandrem i Konstantym, nastąpiła widoczna oziębłość i ten ostatni, nie mając co robić, wyjechał na wyspę Whigt w Anglii. To była chwila największej siły Murawiewa. Lecz triumfował on niedługo. Wróciwszy w roku 1862 z przejażdżki po Moskwie, Aleksander napisał list do brata, prosząc go, by wrócił do Petersburga. Pierwszym skutkiem powrotu jego było danie dymisji Murawiewowi. Rozumie się dano mu restrykt bardzo piękny, jak wszystkim uwalnianym od służby ministrom, w którym dziękowano mu za usługi krajowi, których nie okazał, żalowano że zdrowie jego słabe, że musi się leczyć — a Murawiew jak na śmiech był tak zdrow i silny, jak niedźwiedź.

Uwolnienie Murawiewa od wszystkich obowiązków powitano w Moskwie z szczególną radością. Żeby jednak dać lepsze pojęcie o tym czelowiaku, powiemy słów jeszcze kilka o jego czynnościach administracyjnych.

Gdy rozbój wódeczanego odkupu zmuszał włościan do zawiązywania towarzystw wstrzeźliwości na Litwie, szczególnie między włościanami skarbowymi, Murawiew przysłał do gubernatorów okólnik, który sami czytaliśmy i w którym rozkazuje prześladować ile możności takie towarzystwa, dodaje następnie uwagi: „Proszę Waszą Ekscelencję wpływać na włościan nie tylko przez policję, ale i przez duchowieństwo, żeby nie przestawali pić wódki, bo to przynosi znaczny uszczerbek dochodom państwa. Niech duchowni pasterze oprą się na piśmie świętem i okażą ludowi, że Bóg nie tylko nie gniewa się za nadużycie różnego rodzaju trunków, lecz nawet ukarał okropnie syna Noego, Chama, za to, że śmiał się ze swego pijanego ojca; że Chrystus Pan sam pił mocne trunki i uświęcił używanie ich, zmieniając wodę w wino na godach w Kanie Galilejskiej“.

W 1859 roku Murawiew odważył się na krok, który dotychczas praktykowano tylko w

nie na klęce wiedeńskich intrygantów. Na sympatiach dziennika jak *N. fr. Presse*, ani namiestnikowi naszemu, ani nam nie zależy, minęły już zresztą czasy wszechwładztwa wiedeńskiej prasy centralistycznej; ale czyż dziennik ten nie ma godniejszej broni do walenia przeciw przeciwnemu a dziś u władzy będącemu stronnictwu jak podle kłamstwo? Zkądże to np. *N. fr. Presse* dowiedziała się, że hr. Gołuchowski na wiosnę w r. 1861 kandydował we Lwowie, i że zrobił „fiasco“? Dość jednak przeczytać cały rzeczony artykuł, aby się przekonać, że właściwym powodem oburzenia *N. fr. Presse* przeciw p. Gołuchowskiemu i jego zwolennikom, którymi są dziś wszyscy krajowi dobrze zyczący Polacy, jest z jednej strony znane rozporządzenie byłego ministra stanu, rozszerzające prawo żydów co do posiadania własności ziemskiej w Galicji, a z drugiej strony obawa, by hr. Gołuchowski nie został kanclerzem galicyjskim, lub ministrem w Wiedniu. *Inde irae*, kto tak niegodnie broni do pokonania opinii przeciwnych używa jak ultracentralistyczna *N. fr. Presse*, ten przegrał sprawę wobec każdego uczciwego trybunału. Smutne bardzo musielibyśmy nabyć o wykształceniu, o dążnościach i zasadach liberałów niemieckich przekonanie, gdybyśmy ich sądzić mieli podług próbkę, którą nam daje *N. fr. Presse*, występująca jako ich organ.

Że nie wszyscy jednak Niemcy takim jak *N. fr. Presse* na mianowanie hr. Gołuchowskiego zapatrują się okiem, świadczą nam głosy innych dzienników wiedeńskich. Jak *Debatte* powitała tę nominację, powiedzieliśmy wczoraj, przytaczając prawie w całości jej artykuł o hr. Gołuchowskim. Dzisiejsza *Reform* wita także sympatycznie wiadomość o spełnieniu „serdecznych życzeń Polaków“, a *Wanderer* powiada z tego powodu między innymi: „O hr. Gołuchowskim wiemy, że on posiada zaufanie kraju i narodu, do którego należy, i że Galicja upatrjuje w nim wymownego tłumacza swych życzeń. Gołuchowski zajmował już niedługo urząd namiestnika Galicji, a wspomnienie jego urzędowania nie należy w Galicji do wspomnień nieprzyjemnych. Poczynając swą karierę biurokratyczną, nie był hr. Gołuchowski u swoich szlachek bardziej jeszcze u swych nieszlacheckich ziomków osobistością zbyt ulubioną. Obecnie jednak jest on jednym z najpopularniejszych mężów swego kraju. Niedługo dzieło mu się tak z ziomkami wyznania chrześcijańskiego jak później z ziomkami wyznania żydowskiego, którzy jeszcze podczas ostatnich wyborów tak silnie przeciw jego wyborowi do sejmiku agitowali, a którzy wkrótce potem, skoro ich postępowaniem w sejmie przekonał, że nie jest wrogiem żydów, nie odmówili mu swoich sympatyj. Obecnie w Galicji podobno boi się nowego namiestnika tylko biurokracja i owa propaganda moskiewska, która pod płaszczykiem równoprawienia Rusinów, przygotowuje aneksję Galicji wschodniej do świętej Moskwy.“

*Vaterland* zaś pisze w tym względzie: „Przedmiotem życzeń politycznych sejmiku galicyjskiego była i jest: Autonomia w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, autonomia gminy, kraju, kapiatu i t. d. w celu jak największego podniesienia kraju pod względem umysłowym i materialnym. Zasadniczy kierunek tej dążności jest przeważnie o d p o r n y, zwrócony przeciw wzmaganiu się biurokracji i wszystkich tych żywiołów, które tamują rozwój w kierunku narodowym. Pozytywnym w sensie polityczno-prawnym nie mógł być program większości sejmiku galicyjskiego, zwłaszcza, że Polacy galicyjscy występowali tylko stanowczo przeciw centralistycznym nieprzyjaciolom autonomii, nigdy zaś za programem jakiego innego stronnictwa nie występowali. Powodu tego zjawiska nie trudno się domyśleć. Połączeni przyrodzonymi sympatjami z braćmi swymi, niezostającymi pod rządem austriackim, uważają się Polacy galicyjscy nie opuszczając podstawy austriackiej, za straż całego narodu polskiego, który w nich najsilniej-

sz powinien znaleźć punkt obrony; jak długo to zadanie nie jest spełnione, nie może ich zdaniem bezpośrednio wystąpienie Polaków austriackich mieć miejsca. Dla tego też i kanclerz nadworny, którego żąda sejm galicyjski, może być tylko ukoronowaniem autonomicznego życia, a nie mniej jak w Czechach zarazem ukoronowaniem programu politycznego. Przeprowadzenia, a przynajmniej poparcia tego programu zdają od namiestnika Polacy; pogodzenia tego programu z interesem całej monarchii i sprawiedliwości dla materialnych i duchowych interesów Rusinów galicyjskich, słowem wzmocnienia całego kraju, dla wzmocnienia całej monarchii, żąda od namiestnika Galicji państwo.“

Nowomianowany namiestnik czeski hr. Rotkirch Panthen, który jak już donosiliśmy przybył do Pragi, pojechał się dnia 26. bm., złożywszy łaskę marszałka sejmowego z Wydziałem krajowym, a dnia następnego objął urządowanie jako namiestnik. Hr. Łańzki, dotychczasowy zastępca namiestnika Czech, ma zostać szefem sekcji w ministerstwie. Wydział krajowy czeski przesłał z piędzią, przeznaczonych na wsparcie okolic, dotkniętych wojną, po 1000 zlr. ośmiu wydziałom powiatowym.

Mianowanie hr. Nostitza marszałkiem sejmiku czeskiego, jest już pewnym, i temi dniami zostanie ogłoszone.

Pogłoski podane w dziennikach czeskich, jakoby hr. Belcredi miał już wkrótce ustąpić, nazywa nawet *Presse* bezzasadnymi.

Wspominaliśmy już o agitacjach serbskich w Węgrzech przeciw Madiarom, a mianowicie miano na ręce znanego z roku 1849 generała Stratiimowicza ułożyć adres serbski do N. Pana, wręcz występujący przeciw Madiarom. Podobne adresa mieli podpisywać także Słowianie i ni węgierscy, tudzież Rumuni w Siedmiogrodzie. Ciekawem jest, że przeciw tym agitacjom występuje teraz w pismach publicznych, a mianowicie w *Honie* brat generała, Daniel Stratiimowicz. Agitacje te zowie on nie tylko mizerne, nie na czasie będącymi, niestosownymi, nieprawnymi i celowi przeciwnymi, ale przede wszystkim straszą się przeciw temu, jakoby od narodu serbskiego pochodziły. „Co do żyć narodu serbskiego, mówi dotyczące oświadczenie, idziemy raczej za naszym ziomkiem Swetozorem Mileticem, jako znakomitością serbską, którego liberalizm także ze stanowiska humanitarnego podziwiamy, który duchem i czynem objawił, że tylko sejm węgierski, w którym także zastępcy narodowości serbskiej głos podnosić mogą, naszymi prawnymi i słusznymi pretensjami rozporządzać może. W imieniu autonomii serbskiej może tylko zebrany prawnie kongres karłowicki głos podnosić, ale nie luźni marzyciele.“

Co do układu między Austrią a Włochami powiada *Presse*, że jak się dowiaduje ma rząd włoski wypłacić Austrii umówioną sumę 36 milionów w 20 ratach miesięcznych po 1,750.000 zlr. każda.

Francja. Fraternalizacja Moskwy ze Stanami Zjednoczonymi, daje powoli i Francuzom domyslenia. W ogóle objawom tej fraternalizacji nie przypisują niby żadnego znaczenia, ale w duszy sądzą podobno inaczej. *La France* żartuje sobie w osobnym artykule z bankietów w Petersburgu, Moskwie i t. d., ale z uśmiechem wymuszonym i tak pisze:

„Unia moskiewsko-amerykańska, gdyby się spełniła, nie miałaby jednak nic, coby opinie publiczną przeciw niej sprzedawać mogło, dopóki pozostanie w obrębie stosunków, jakie dzisiaj coraz więcej ludy do siebie przybliżają. Ale bez wątpienia inaczej by się rzecz ta obróciła, gdyby unia ta, przekraczając granice prawowitości, zabierała się do wpływania na równowagę mocarstw Europy. Pewni ludzie, patrzący zawsze przez czarne okulary, twierdzili że w samej rzeczy nie inny jest cel zbliżania się, które między gabinetami WASHINGTONU i PETERSBURGA z-

znajdują nazwiska mego.“ Murawiew dowiedziawszy się o tych słowach swego koronowanego przyjaciela, podał się do dymisji i natychmiast ją otrzymał. Przestraszony Petersburg już nie uwielbiał tego tygrysa jak niegdyś, gdy przyjeżdżał z Wilna. Z wściekłością Murawiew opuścił stolicę — ani jeden człowiek nie powiedział mu: „Szczęśliwej drogi“. Na drugi dzień po wyjeździe car posłał mu, dla osłodzenia policzka, order św. Andrzeja z brylantami, — order położono na zziębłego już trupa. Murawiew umarł z wściekłości.

Takie było życie człowieka, takie jego zasługi. Z początku denuncjant, potem złodziej a nareszcie kat, *con amore* wyciągający żytki z ofiary swojej, cieszący się jej jękiem i mękami. Ot iacy to ludzie mogą zrobić karierę w Moskwie. Obaczycie, że Katkowa wkrótce zapewne car zamianuje swoim ober-sekretarzem, bo wszakże i on wychował się za pieniądze, kradzione u aresztantów, potem zajął się szczególnie denuncjacją i popychaniem Murawiewa do zbrodni; jeszcze jeden krok — a dorówna mu. Niech mu tylko car da władzę, do której on tak wzdycha!

Wszystko, cośmy powiedzieli o Murawiewie, oparte na niezbitych faktach i na świadectwie ludzi niezłych, którzy z bliska przypatrywali się wszystkiemu, co się działo w ministerjum Murawiewa.

Niechże kto w życiu tego człowieka, o którym rozpisyują się dzienniki moskiewskie, znajdzie choć jeden postępek, któryby nie zasługiwał na ciężkie roboty lub więzienie na całe życie! Lecz tacy ludzie umierają w Moskwie pokryci wstęgą św. Andrzeja z brylantami i carską przysięgą, a z daleka pogardą i przekleństwem potomstwa.

je się przychodzić do skutku. Ale nie uwierzmy temu, dopóki nie ujrzymy dowodów. Zaprawę trudno sobie wytłumaczyć, w jakim względzie polityczne sprawy Europy mogłyby interesować Ameryki dotykać. Zwiększenie się Prus, jedność Włoch albo Niemiec, ambicja Grecji, żądze Moskwy albo innego jakiego państwa co do Wschodu, nie mogą ani bezpośrednio dotykać polityki Stanów Zjednoczonych ale naruszają równowagę potęgi amerykańskiej. Wszakże przypominamy sobie, że w Ameryce istnieje doktryna Monroe, żądająca systematycznego wykluczenia Europy od regulowania spraw nowego świata. Można przypuszczać, że i Stany Zjednoczone same holdowały będą tej zasadzie nieinterwencji, i że przymierza jej z państwami europejskimi nie chowają w swoim łonie nie, coby mogło naziść pokój i równowagę starożytności.

Dzienniki paryżskie zaczynają się mocniej zajmować sprawą powstania kandyjskiego. *La Patrie* powiada w numerze najnowszym: „Grecja, która o siłach własnych stać nie może, myśli o aneksji Kandji pod pozorem wyswobodzenia jej a w rzeczywistości, aby ją oddać pod tajny protektorat Moskwy. Gabinet petersburski, który z gabinetem washingtonskim zawarł, jak się ks. Gorczakow wyraził — przez Opatrzność rządzone przymierze, przyrzeka Kandjotom to, co odmawia Polakom, i głosi na Wschodzie, że jest obrońcą i opiekunem słabych, wbrew zaprzeczeniu danemu Moskwie przez Kaukaz. Ameryka spodziewa się po wpływie Moskwy tego, czego jej Turcja w skutek rad mocarstw zachodnich odmawia, niepokoi się już potęgą Włoch i obawia się o upadek znaczenia swej bandery na morzu Śródziemnym. Miejmy się na baczności! Nie zablakajmy się w wąwozach kwestji wschodniej i zwróćmy raczej uwagę naszą na mnostwo interesów politycznych i komercyjnych które wywołuje olbrzymi projekt przekopania kanału suezkiego. Interesa te są teraz zagrożone, lecz jeżeli Francja, Włochy i Austria pojną to, jeżeli Hiszpania się przyłączy, w takim razie mocarstwa Śródziemnego morza wprowadzą je w życie.“

Anglia. Telegramy z Londynu donoszą, że dnia 24. odbył się olbrzymi miting reformistów w Manchester. 130.000 osób było obecnych. Deputacje z różnych miast oddały Brightowi adres. Bright odpowiadając, przyrzekł użyć całej energii celem przeprowadzenia reformy. Mowę Brighta przyjęto z ogromnym zapętem.

Turcja. Z Belgradu donoszą telegramy, że pod Poszarzewaz stanie obozem 6.000 milicji. Książę udaje się do tego obozu.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja dnia 21. września.

(AJO) O wypadkach, jakie zaszły na Sycylii, a właściwie w Palermo, nie mamy dotąd dokładnych doniesień. Zaledwie się rząd dowiedział o tym antimonarchicznym ruchu, delagował niezłomnie generała Cadornę, który na czele 30 tysięcy ludzi wyruszył na statkach ku wyspie. Cadorna, mający pełną władzę cywilną i wojskową, otrzymał polecenie, aby starał się o ile możliwości odczyścić zaburzonej porządku publicznego, i aby takowych zabrał do niewoli. Pomimo gwałtownej burzy, jaka od dni kilku panuje na morzu śródziemnym, Cadorna zdążył ze swym zastępem, który wypłynął równocześnie z Ankony, Tarentu i Liworna, i przedwczoraj zrana, to jest 19. b.m., stanął koło portu palermitańskiego. Oto co dotąd wiemy pewnego.

Z rana dnia 15. b. m. obiegały po Palermo pogłoski, że w nocy ma uderzyć silny republikański oddział na miasto. Mieszkańcy byli bardzo zatroszczeni. Po wszystkich ulicach biegały tłumy przelęknionego ludu, zamykano sklepy, zapoatrywano się w broń, amunicję i żywność, wszyscy przeczuwali, że nastąpi katastrofa, lecz jakiej ona miała być treści, o tem nikt nie wiedział.

Tegoż samego dnia wieczorem widziano na wzgórzach, okalających Palermo, nieskończoną ilość zapalonych ognisk, służących za sygnały przybliżającym się bandom. Wieczorem wpadło nagle do 8 tysięcy uzbrojonych ludzi rozmaitemi brami i przy okrzykach: „Niech żyje rzeczpospolita!“ uderzyło na przeciągające patrole wojska i gwardji narodowej, gdyż część druga miała się połączyć — jak wieść niesie z powstańcami. Ci cofnęli się po malej utarcce do pałacu królewskiego, do więzień i do portu. Te trzy najważniejsze punkta miasta, są zatem w ręku władz królewskich. Co dalej uczynili powstańcy, t. j. czy ustanowili rząd prowizoryczny i czy wystąpili przed ludem z jakimś programem, o tem nie wiadomo. Wiemy tylko tyle, że drut telegraficzny, łączący wyspę ze stałym kontynentem przerwano, i że statki jen. Cadorna, przybliżwszy się do samego miasta, słyszały przedwczoraj i wczoraj silną kanonadę z ręcznej broni. Prócz Palermo i niektórych okolic prowincji Girgenti, cała wyspa jest zresztą spokojna. Minister wojny otrzymał właśnie dziś adresy lojalności, wystosowane do króla przez gminy: Patti, San Stefano, Terranova, Siacca, Trapani, Porto-Empeccole, Messyna — a nawet i Girgenti. Okazuje się z dotychczasowych doniesień, że ruch jest zupełnie lokalnym, i dla tego więcej jak pewna, że takowy zostanie w krótko przytłumiony. Nie od rzeczy jednak będzie, jeśli pokrótce nadmienimy o powodach, które do teraźniejszego doprowadziły wybuchu.

Sycylia przechodziła zarówno całemu półwyspowi najrozmaitsze koleje. Grecy, Arabi, Hiszpanie, Francuzi i inni panowali na przemian nad ludem, zamieszkałym pomiędzy Messyną a Palermo i zarówno wszystkim najezdzącym pozostawili pomiędzy nim po zagładzeniu cnot

pierwotnych, najgorsze tylko zarody. Rewolucja francuska, ucząca wszystkie jednoplemienne narody łączyć się w jednolite ciało, nie pozostała na Sycylii żadnym prawie śladem, gdyż tam panował wówczas sławy ze swego despotyzmu Ferdynand II. Sycylia nie znając idei nowożytnych, uważała się wiecznie za państwo odrębne, nie potrzebujące się łączyć netylko z resztą Europy, lecz nawet i z tym ludem, który zarówno jej włoskim mówił językiem. Sycylijczycy wypędzali wprawdzie po kilkakroć Burbonów, ale nie dla tego, aby utworzyć królestwo Włoskie, lecz jedynie z tej prostej przyczyny, że oni chcieli żyć samoistnie. Wprawdzie później, po zajęciu Neapolu przez Garibaldi, Sycylia zawetowała dobrowolnie unię z królestwem Włoskim, ale wotum owe nie pochodziło z głębokiego przeświadczenia o konieczności unii, lecz tylko z chwilowego zapалу, jaki wszystkie czuli dla pustelnika z Kaprery. Po kilku tygodniach Sycylia zaczęła żałować, że się złączyła z Piemontem, i zaczęła pracować nad oderwaniem się od królestwa. Ludność tej wyspy rozpadła się na dwie tylko klasy, tj. inteligencję (umysłową) i na ludność wiejską. Stanu średniego, mieszczańskiego, będącego dźwignią i podporą każdego nowożytnego państwa, na całej Sycylii nie ma. Inteligencja miała od niepamiętnych czasów i ma dotąd program bezwzględnej autonomii. Co się tyczy ludu prostego, ten jest tak ciemnym i barbarzyńskim na Sycylii, że nie wiem czy nawet w głębokiej Moskwie można by znaleźć drugi lud podobny. Burbończycy założywszy na wyspie nieskończoną ilość klasztorów, i oddawszy w posiadanie zakonników prawie jedną czwartą części ziemi, starali się przygniatać chłopów ciągłym bigotyzmem, aby on trzymając się sławnej teorii: „każda władza pochodzi od Boga“ szanował i słuchał swych katów. Z tej ciemoty ludu, z tego jego przywiązania do popa i do Madonny starali się dziś skorzystać autonomiści. Rząd włoski zniósł klasztory i zabierze w najbliższym czasie wszystkie dobra zakonne. Autonomiści chcieli mieć z powodu tej nowożytności broń przeciw rządowi w całej masie wzburzonego chłopstwa. Lecz nie tylko bigotyzm, są jeszcze sposoby inne, które Sycylię do rewolucji pobudzić można. Do r. 1860. Sycylia nie miała ani jednego żołnierza. Franciszek II. utworzył był wprawdzie jeden pułk gwardji, złożony z samych wyspiarzy, ale musiał go wkrótce rozwiązać, ponieważ Sycylijczycy zamiast w Neapolu utrzymywać porządek, robili ciągle burdy i zamieszania.

Wiktor Emanuel ogłoszwszy raz: równość w obliczu prawa, nie mógł nie rozpisywać poboru na Sycylii. W sześciu ostatnich latach wyspiarze nie przyzwyczaili się do przymusowej służby wojskowej — boć żaden lud nie przyzwyczaił się tak prędko do branki.

Z tem wszystkiem Sycylia miała od wieków monopol tytoniu i soli. Rząd włoski rozmyśla właśnie, jakby to można najłatwiej wysparzom ten monopol odebrać. Dodajemy do tego wszystkiego z każdym rokiem zwiększające podatki, a dziwić się nie będziemy dla czego ten lud jest w stanie podnieść każdej chwili sztandar rokosa. Autonomiści obmyślali plan i chcieli o ile im wiadomo, wywołać rewolucję w wiosnę roku 1867. Plany ich zostały pokrzyżowane. Przed tyg. dniem rząd powołał pod broń popisowych z r. 1846, aby można łatwiej rozpiścić starych żołnierzy. Młodzież sycylijska, mająca zarówno ojcom zasady antimonarchiczne, rozjątrzona przytem niezbyt zaszczytnym pokojem zawartym z Austrią, nie stanęła tym razem do popisu, ale opuściwszy Palermo i resztę miast, połączyła się w górach z innymi, którzy początkali byli jako dawniej popisowi. Młodzież idzie na oślep. Przybiecują księżom, że jeżeli obalą rząd włoski, majątki duchowne zostaną w rękach zakonników, uciekinierzy co otrzymali broń, przechowywaną po klasztorach i w ten sposób utworzywszy kilka silniejszych oddziałów, liczących razem do 10.000 ludzi, uderzyli w nocy na Palermo i fakowe zajęli. Autonomiści, aczkolwiek myślą zawsze o rewolucji, zatrzymali się jednak tym razem, z tej prostej przyczyny, że ich plan jeszcze był nie dojrzały. Młodzież w połączeniu z klerykami, prostymi rozbojnikami i kamorzystami (Sycylijczyki łączy się z każdym, jeśli myśli zrobić rewolucję) wkroczyło do miasta bez współdziałania antonomistów, i dla tego pewność jest wszelka, że wojsku uda się wkrótce zająć Palermo i zgnieść rewolucję. Gdyby autonomiści ruch byli wywołali, Sycylia wrzalałaby dziś cała, gdyż za nimi byłaby inteligencja, wszyscy chłopci, wszyscy księża i cała młodzież. Gdyby zresztą ten sam ruch jaki jest dziś, wybuchł był w czasie wojny z Austrią, natenczas trudno obliczyć, jakiego mógł być pociągacz za sobą następstwa. Obecnie dla rządu największą bagatelą uspokoić Sycylię, na rozkazy jego bowiem stoi jeszcze 300.000 żołnierzy.

Pokój zostanie przywróconym, ale czy takowy długo trwać będzie? Pytanie powyższe zadalem był sobie jeszcze roku zeszłego, kiedy wam pisałem o kamorzystach na Sycylii i o sławnym anarchiście Badiu. Wówczas oświadczylem, że rozruchy ponowią się wkrótce — dziś powtarzam to samo. Jeżeli rząd rykiem zabranieniem dóbr klasztornych i wydalaniem mnichów nie utnie pierwszą głowę hydrze; jeżeli rząd zakładaniem szkół ludowych nie zabije słynnego ciemnoty sycylijskiej; jeżeli rząd budowaniem kolei żelaznych nie podniesie wieśniaków z gnuśności i ubóstwa; jeżeli wreszcie rząd zakładami agronomicznymi i poprawieniem całej administracji nie zachęci do uprawiania roli, (poł prawie Sycylii leży odłogiem); natenczas może być pewnym, że prędzej czy później autonomiści połączą się ze wszystkimi stronnictwami i kto wie, czy nie odwrą się wyspę od królestwa Włoskiego.

Turcji, a mianowicie na wybieranie podatków za następny rok, i nie wstydził się po tym rozboju przedstawić do nagrody tych, co mu najlepiej pomagali w wypełnieniu tej grabieży.

Do 1860 roku, przy odkryciu min, należało udawać się tylko do ministra finansów o pozwolenie eksploatacji, lecz Murawiew znalazł środek zapuścić i tam ebcia swą łapę; od 1860 roku pozwolenie to wydaje się nieinaczej, jak za zwolnieniem ministra dóbr państwa.

Murawiew wychodząc na dymisję, starał się, żeby mu dano order św. Andrzeja, ale pretensję jego spotkało śmiechem. Wszystkim uczciwym ludziom zdawało się, że ten złośliwy, podły i kradnący człowiek już nazawsze usunięty od władzy i od wpływu na sprawy państwowe. Lecz wybuchło polskie powstanie i przydworna partja Adlerbergów uprosiła Aleksandra, aby mianował Murawiewa głównym i pełnomocnym naczelnikiem Litwy i Białorusi, żeby otworzył mu pole i dał możność ze złodzieja stać się katem, nie zapominającym dawnego rzemiosła swego. W tym kraju do czasu powstania było tak wielu majątnych ludzi...

Nie będziemy powtarzać, co robił Murawiew na Litwie i Białorusi, — wszyscy o tem wiedzą, a nawet zanadto wiele o tem pisano. Kradzież ośmiu milionów z skonfiskowanej smny była przyczyną oddalenia Murawiewa z tytułem hrabiego moskiewskiego imperjum i nadaniem mu orderu św. Andrzeja, do którego tak wzdychał. Sprawa zamachu na życie cara weszła znowu obrzydłego zbrodniarza do czynności, do fortur. Jeszcze raz błysnęła gwiazda Murawiewa. Adresy posypały się ze wszech stron; podle dziennikarstwo wynosiło pod niebiosa wielkiego inkwizytora i kata. Po długim śledztwie nakoniec pojawił się raport tak dawno oczekiwany o spisku, który miał odkryć ten człowiek. Czytając go Aleksander II. odczytał się: „Jakis warjat chyba pisał ten raport; tu tak wiele zamieszano osób, że z zdziwieniem prawie nie

Kronika.

Cholera we Lwowie. Od c.k. namiestnictwa otrzymaliśmy następujące doniesienie: „Od d. 26. września br. było w tutejszym szpitalu wojskowym dziewięć osób słabych na cholere, z których 1 ozdrowiała, 6 zmarło, a 3 zostało słabych. Wszyscy słabi, z wyjątkiem jednego, należącego do 34. pułku piechoty, znajdujący się właśnie w powrocie z niewoli pruskiej w tutejszym domu transportowym. Wypadek ten spowodował prezydium namiestnictwa do udzielenia tutejszemu magistratowi polecenia, aby zarządził środki, odnoszące się do szybkiej i skutecznej pomocy, i inne względami policji sanitarnej nakazane, jakie na wypadek wybuchu cholery w tej stolicy zostały postanowione.“

Komi-ja sanitarna dowiedziawszy się o tych wypadkach cholery, i skutkiem tego wezwania, postanowiła zaprowadzić pierw obmyślane ubezwolenie kloak. Co cztery dni będą wszystkie domy egsofficio ubezwolenie. Jedna taka operacja będzie kosztować 180 zlr. Wydatek ten będzie potem przez magistrat ściągany od mieszkańców Lwowa w stosunku do opłaconego czynszu. Urządzenie całe kosztuje 800 zlr. Bliższe wiadomości podamy w najbliższym numerze.

(X) Ze szkoły realnej. Druga klasa tutejszej szkoły realnej liczy obecnie 98 uczniów, pomieszczonej w jednej sali. Pierwszą klasę, do której również liczenie młodzieńcze uczęszcza, podzielono zaraz z początkiem roku szkolnego na dwa oddziały. Uczniowie klasy drugiej muszą się jednak cisnąć w jednej sali, co bezwzględnie i na ich zdrowie szkodliwie wywiera skutki, i przeszkadza im w korzystaniu odpowiednim z wykładów, od nauczycieli zaś wymaga zbyt dużego naprężenia uwagi i mozolny, przechodzący prawie sity. Domagano się wprawdzie od Rady miejskiej, aby postarała się o jedną salę; Rada miejska nie mogła na ten raz żadną miarą uczynić temu żądaniu zadość, bo już i tak daje kilkanaście sal więcej niż się zobowiązała. Niedogodności tej należy jednak tak ze względu na sanitarnych, jak pedagogicznych czynniki zarządzić jeżeli nie w inny sposób, to przynajmniej tak, jak to miało miejsce przeszłego roku szkolnego z jednym oddziałem pierwszej klasy, tj. po rozdeleniu klasy drugiej na dwa oddziały, jeden z tych oddziałów uczynić na jakiś czas przenośnym, wyznaczając mu na różne godziny różne sale wykładowe.

Nieszczęsny wypadek. Przedwczoraj popołudniu spadła dziewczynka 4letnia z 3. piętra środkowego domu w rynku przy pierzei halicko-krakowskiej. Podniesiona ze ziemi żyła jeszcze, ale bardzo krótko.

(M) Sambor dnia 28. września. Z powodu przybycia JE. hr. Gołuchowskiego jako namiestnika do naszego kraju, odbyła się u nas we czwartek wieczór, t. j. 27. b. m. iluminacja. W gmachu ratuszowym zgromadzenie oświetlonym, umieszczono na balkonie pierwszego piętra transparent z napisem: „Wiwat hrabia Gołuchowski, a nad tym popiersie tegoż. Przed ratuszem odgrywała muzyka różne sztuki narodowe, a chwile przestanku przerywały ustawiczne „wivaty“ i wystrzały moździerzyowe.

Konkurs. Na opróżnione miejsce fundacji s. p. Mikolaja Kislickiego w małym seminarjum we Lwowie, rozpisanego konkursu do końca października r. b. Miejsce to fundacyjne przeznaczone jest dla uczącej się młodzieży lwowskiej. Życzący sobie być przyjętym do małego seminarjum, musi wykazać:

- 1. Pochodzenie z rodziców słubnych, zamieszkałych we Lwowie; 2. zdrowie, od wszelkich organicznych wad wolne usposobienie fizyczne; 3. wiek nie mniej jak lat 9, a nie więcej nad 13 lat życia; 4. świadectwo z ukończonej tej klasy normalnej, lub najwyższej 3ciej gramatykalnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R) Lwów d. 28. września. (Doświadczenia ze ziarnem nasieniem.) Wychożący w Berlinie dziennik pod t. „Praktisches Wochenblatt“ J. Landwehr umieścił niedawno rezultaty badań, przedsięwziętych na stacjach doświadczalnych (Versuchstationen) w Pruszech ze zbożem nasieniem. Przesyłam w związku z wyciąg tego artykułu, o ile dotyczy istoty rzeczy.

Nasienie, którego siła kiełkowania przez czas lub wysuszenie zostawała w pewnym stanie spoczynku, wydaje lepsze rezultaty niż nasienie świeże. Następujące przykłady służą na dowód tego twierdzenia. Każdy ogrodnik wie, że cebulki kwiatowe po uschnięciu łodygi muszą wyjść z ziemi i z wielką starannością przechować w miejscu chłodności suchem, nie dlatego jedynie, aby nie popadły w zgniliznę, lecz głównie dla tego, że cebulki takim sposobem wstrzymane w swym rozwoju vegetacyjnym, posiadone następnie we właściwej porze, wyrastają tem prędzej i tem silniej, i lepiej kwitną.

Gospodarze pruscy oddawna zrobili doświadczenie, że wysiewają rożno wcześniej na jednym i tem samym kawałku pola nasienie lnu takzwanego rygańskiego z nasieniem lnu świeżym, w Pruszech wyprodukowanym, niż nasienia rygańskiego dostępnego często krod podwójnej wysokości od lnu z nasieniem swojskiego. Wysuszywszy wszakże świeże lina nasienie swojskie ostrożnie w piecu, tak, by kielki się nie zwarzyły, natenczas len z takiego nasienia zaraz w pierwszym roku osiągnie wzrostem len rygański. Dowiedziono bowiem jest rzeczą, iż nasienie lnu, trzymane przez dwa lub trzy lata na przewiewnym i suchym strychu, wysiane nasępnie, wydaje len wysokości rygańskiej. Nasienie lnu rygańskiego ma swoją zaletę produkcyjną głównie ztąd, że zwykłe parę lat leży w suchem przechowaniu, nim się dostanie na targowice niemieckie do wysiewu na polach pruskich. Być może, że producenci nadbałtyccy sążnają umyślnie a nawet wzdą w dymie swoje nasienie, aby je uczynić zdolniejszym do przesyłki morzem, i ochronić od stęchlizny lub pleśni.

Coś podobnego zachodzi przy uprawie melonów, choć z innego powodu. Ogrodnicy wiedzą z doświadczenia, że sadząc świeże ziarno melonów, nie będą wcale lub tylko mało z nich zbierać owoców, ponieważ w takim razie roślina bardzo bujnie wyrasta w łodygi i kwiaty. Trzymając jednak nasienie melonów przez 2 lub 3 lata w suchym miejscu, otrzymuje się piękne i liczne owoce. Praktyczni ogrodnicy tedy, aby nie potrzebować czekać tak długo, zwykli nosić nasienie jakiś czas przy sobie

Ubiegający się o to miejsce fundacyjne, mają przede swoje prosby z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa zdrowia i odbytej lub szczonej ospy, świadectwa ubóstwa, świadectw szkolnych z obudwóch kursów ostatniego roku szkolnego, nakoniec świadectwa moralności ze strony dotychczasowego urzędu parafialnego, tak co do kandydata jak i jego rodziców — przed upływem wyznaczonego terminu wnieść do konsystorza metropolitalnego obrz. lac.

Grzymałowie, d. 25. września. (Dla przestrogi.) Mino-nej niedzieli zachorowały u majstra kominiarskiego w Grzymałowie, Schmita, żona i dziecko i zmarły na cholere. Po tem smutnym obrzędzie, przyjaciele kominiarski i współtowarzysze kieliszki za dni wesolych, wożny sądowy Merkel, malarz i czeladnik kominiarski sprawili osieroconemu kominiarzowi stypę w jednym z szynków Grzymałowskich. Stypa przebiegła się do poniedziałku z rana; a że czas niezdrowy, tedy nie pili ani gorzałki, ani piwa, ani wina, ani miodu, lecz trunk — podług ich zdania arcyzdrowy, nowego wynalazku, a mianowicie piwo pomieszane z arakiem. Jak im to na zdrowie wyszło, okazał już wtorek; wożny Merkel i czeladnik kominiarski już leżeli na katafalku, malarz dogorywał bez nadziei wyzdrowienia, a sam kominiarz również bardzo niebezpiecznie chory. Przytem należy nie pominąć jeszcze tej rzadkiej okoliczności, że Merkel wcale na kurcze się nie uskarżał, i po kilku lek-kich wymiotach w kilka godzin życie zakończył. Wszyszczy zaś czterej należeli do rzędu silnych, zdrowych, jeszcze młodych ludzi i wcale nie byli bojaźliwymi.

Przeznaczenie choleryczne. Komisja namiestnicza krakowska ogłosiła następujące obwieszczenie:

Z powodu szerzącej się cholery w Niższej Austrii, Czechach, Morawie i Węgrzech, i ze względu na tę okoliczność, że suknie już noszone, właśnie w tych krajach koronnych zakupywane i na targach tutejszo-krakowskich sprzedawane bywają, co się do szerzenia cholery przyczynia, c. k. komisja namiestnicza widzi się spowodowaną, sprzedaż noszonych już sukni na jarmarkach tylko pod tym warunkiem pozwolić, jeżeli się właściciele pochodzeniem tego towaru z okolic, od cholery wolnych, lub dokonaniem uniewinnieniem (desinfekcją) wykążą.

Borków d. 26. września. Otóż już o milę od nas cholera; wybuchła bowiem w Gologórach, miasteczku powiatu złoczowskiego, i do tej chwili sześć osób pożegnało świat ten, a siedm potrafiło wydrzeć z paszczy śmierci. Wszyscy umarli i uratowani (razem 13) są sami starozakonni, z chrześcian nikt jeszcze dotąd nie zachorował. Dzięki staraniom p. Wiktora Rzewuskiego, urządzono już szpital i sprowadzono lekarzy. W Olszanicy, powiatu glińskiego, było już także przedwczoraj kilka wypadków cholery.

Zręczna operacja. Warszawska Gaz. lekarska podaje opis odjęcia goleni u 19letniej dziewczyny, dokonane zręcznie przez prof. dr. Girsztowta w obecności ośmiu innych lekarzy. Operacja ta odbyła się bez żadnego dla chorej bólu, a to przez znieczulenie nogi słabiej za pomocą eteru. Cała operacja trwała 8 1/2 minut. Chora przez cały czas była zupełnie przytomną i żadnego nie czuwała bólu. Taki sposób odjęcia — jak ów — dodaje dziennik, jest nietylko w naszym kraju, ale w ogóle w sztuce lekarskiej pierwszą w swoim rodzaju operacją.

Sprostowanie. W korespondencji z Kalusza pod datą 12. bm. zamieszczonej w nr. 210 Gaz. Nar. jest tytu-ławy prawdy, że jakiś woźnica z Stańkowy pod moją niebytność w Kaluszu umarł, że policjant niejaki Kuniewicz dał mi o tem znać i że kartę pośmiertną wyda-łem. Reszta wszystko jest wierutem kłamstwem.

Kartki bowiem z tej przyczyny zaraz wydać nie mógłm, ponieważ mi na razie nazwiska woźnicy nikt powiedzieć nie był w stanie. Zmarłego rzeczywiście w

parę godzin po zejściu jego w szpitalu oglądałem, a za wydanie kartki, tak jak od wszystkich biednych, i w tym wypadku ani grosza nie wzięłem.

Frydryk Dziukowski, lekarz salinarny.

Ostatnie wiadomości.

Na powyżej w Przeglądzie pol. wspomniany artykuł N. fr. Presse z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego, odpowiedziała bardzo silnie stara Presse. Odpowiedź tę przytoczymy w najbliższym numerze, tu tylko napiszemy, że Presse powiada wprost że wspomniany organ centralistyczny bezczelnie łże.

Przy ważności rozwoju kwestji wschodniej dla wszystkich międzynarodowych stosunków w Europie, naturalną jest rzeczą, iż wypadki na wyspie Kandji zwracają nieustannie uwagę publiczną na siebie. Ostatnie wiadomości sztabu-łuskie, nadeszłe na Paryż, brzmią dość niepo-myślnie dla powstańców. Pomiedzy przywódcami powstańców ma panować niezgoda, i kilku z nich miało rzeczywiście rozpocząć układy z baszą Mustafą Kiritti, dowódcą wojsk tureckich.

Powodem do częściowego zaniechania oporu rewolucyjnego ma być brak nadziei pomocy z zewnątrz. Podług doniesienia w Patrie deputacja wysłana przez Kandjotów do Aten, otrzymała od króla Jerzego odpowiedź, iż rząd jego, mimo wszelkiej sympatji dla ich sprawy, postanowił zachować ścisłą neutralność.

Z Aleksandrii telegrafują dnia 26. bm.: Pogłoska o publicji wojsk egipskich na wyspie Kandji jest całkiem mylną. Wojska te nie były obecne przy rozpoczęciu kroków nieprzyjaciel-skich i chwilowo były odcięte. Następca Izmaila Baszy, Jahis Basza uskutecznił połączenie z wojskiem tureckiem, straciwszy tylko 150 ludzi. Obecnie znajduje się na wyspie Kandji 20.000 wojska egipskiego.

Posel północno- amerykański w Sztambule mał polecieć dowódcy eskadry amerykańskiej, krążącej na wodach Kandji, aby zachowała się ściśle w rezerwie. Jeżeli tak rzeczy istotnie się mają, tedy z pewnością nie nie pomoże Kan-djotom interwencja dyplomatyczna Francji i Anglii, o których donosi Indep. belge, że się wsta-wiły u W. Pory za chrześcianami kandjockimi.

Dzienniki londyńskie, a między innemi Stan-dard utrzymują natomiast ciągle, że chrześcianie kandydję odnieśli pewne korzyści w potyczkach, i donoszą zgodnie z włoską Nazione, że sym-patje Anglii zwróciły się znowu na rzecz chrześ-cian. A nawet przytłumienie powstania kan-dyjskiego nie usunie niebezpieczeństw dla Turcji, gdyż rozruchy pojawiają się bezwzględnie gdzieindziej. Domysł ten sprawdził się już także po części. La Patrie w tele-gramie ze Stambulu dnia 12. bm. donosi o po-wstaniu w Kosan Dagh. Jestto prawdopodobnie okolica górzysta pomiędzy Serbią turecką a Macedonią. Powstanie to może być o wiele niebez-pieczniejsze dla Turcji, niż ruch Kandjotów.

O zapowiedzianem przybyciu ks. Gorczakowa do Francji, dokąd, a właściwie do Biar-ric, jak donoszono w „interesach familijnych“ miał przybyć, nie wiadomo dotąd nic urzędowe-go, w kołach politycznych wiedzą jednak dokładnie, że okólnik p. Lavaletego i inne wy-padki ostatnich czasów dały moskiewskiemu podkanclerzemu powód do osobistego zorjen-towania się względem dyspozycji gabinetu tui-

leryjskiego. Od chwili ustąpienia p. Dronin de Lhuys, na tulo w stosunkach między Paryżem a Petersburgiem znaczne oziębienie. Panu Rucher przypisują autorstwo tej myśli, aby przez podnie-sienie moskiewskiej kwestji, opinię publiczną Francji zaprzętnąć i odwrócić ją d. dno bliżej dotykających ją wypadków nad Renem. W ten sposób tłumaczy sobie ten niesp. dziewany zwrot uwagi na niebezpieczeństwa, grożące Europie od północy, ztąd ta szorstkość wobec wschodniej polityki narodowociojowej. Wszystko to, i nadto chwilowa nieobecność hr. Budberga, który i tak nie szczęści się bezwzględnie zaufaniem Gor-czakowa, mogły spowodować tego ostatniego do podjęcia się dyplomatycznej podróży kąpielowej do Biarritz.

Debatté pisze o układach pokojowych z Wło-chami, że ponieważ kwestja finansowa zupełnie już zatłwiona została, a kwestje regulacji gran-icy na później odłożono, więc zparafowaniu traktatu włosko austr. nie już nie stoi na prze-szkodzie. Zarazem zawarty zostanie także układ co do przyszłego traktatu handlowego. W trak-tacie pokojowym będzie wyznaczony termin trzymiesięczny, w czasie którym odośnie rokowania rozpocząć się mają.

Król saski przybył dnia 27. do Pragi, gdzie zabawi czas jakiś, nie może jeszcze w wim wracać do kraju.

Jak Neue fr. Presse dowiaduje się, z stały rokowania między Prusami a Saksonią w sprawie konwencji militarnej skończono. Armia saska przechodzi pod naczelne dowództwo Prus i będzie liczyć 40.000 ludzi. Königstein otrzyma aż do dnia 1. lipca 1867 kiedy to kończy się termin wykonania układu, załogę mieszana.

Drezno opuszczają Prusacy, przysłuża im jednak prawo na mocy konwencji zawartej zająć wojskiem swem Saksonię także w czasie pokoju. Dopiero po ratyfikacji tej konwencji roz-poczną się układy pokojowe.

Donoszono, że wojsko saskie, konsystujące jesze e zawsze w Austrii, ma wrócić do Sakso-nii przez Bawarię. Z Mnichowa donoszą jednak pod d. 27. bm., że rząd bawarski oświadczył, iż przed zawarciem pokoju prusko-saskiego wojska saskie nie mogą przechodzić przez kraj bawarski.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Petersburg dnia 28. września. Inwalid ruski mówi w sposób nienawistny o zamianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji.

Rekrutacja w królestwie Polskiem rozpoczyna się dnia 3. października.

Tryest dnia 28. września. Według pewnych wiadomości ze Stambulu odpowiedział margrabia Moustier deputa-cji greckiej, która przed wyjazdem jego złożyła mu adres dziękczynny, że na mo-ralnym i intelektualnym rozwoju narodu Hellenów zależy Francji jak najwięcej, że jednak powszechny pokój europejski nie-pozwala jej wspierać rewolucyjnych ru-chów przeciw Turcji.

Jutro Gazeta Narodowa nie wyjdzie.

w kieszeni lub w paczkach na ciebie, aż do-hrze wyschnie, a wtedy zaraz w następnym roku mają z niego dostatek owoców. Jestto bezwzględnie wskazówka dla go-spodarzy, że ziarno świeżo zebrane niekonie-cznie bywa zaraz zdolne do wysiewu; że owszem wysuszone należyce poprzednio sypie się w obfitsze klasy i mniej wyrasta w słomę z uszczerbkiem dla ilości lub do-rodności ziarna.

W jesieni r. 1804 zaraz po św. Michale nastąpił mrozy silny, długo trwał; z tego powodu w oajch północnych Niemczech był nieurodzaj żyta ozimego. Do wysiewu tedy na jesień roku 1805 gospodarze hol-zatyńscy i meklemburgscy sprowadzili żyto z Polski i z Litwy, dobrze wysuszone, a spróbowały, że kiełkuje wysiali. Ku zadowoleniu swojemu uzyskali w roku na-stępnym żyto nietylko wyższe w słomie, ale i obfitsze w ziarnie, niż to co wyrósł z nasienia niemieckiego, zebranego w r. 1805.

Doświadczenie powszechne nauczyło, że największego wydatku żyta ozimego, w tych tylko latach można się spodziewać, jeżeli od początku stycznia aż do końca marca panują silne mrozy, i jeżeli potem dopiero zwolna nastąpi ciepła. Natomiast po zimach łagodnych i miękkich zwykle ziarno nie by-wa obfite.

Z doświadczenia tego przemawia jasno prawo przyrody: „Im dłużej roślinę prze-znaczoną do wydania kwiatu lub owocu zachowała się w stanie zupełnym spokojnym, niedrażnionym, w stanie poniekąd śpiącym aż do chwili, kiedy ona właściwie dąży czempredę do przyrodzonego rozwoju, — tem silniej będzie się ona rozwijać i tem obfiej będzie kwitnąć i owoce wydawać. W pierwszym razie bowiem — podczas zim po nowym roku mroźnych — zboże ożime pozostaje dłużej czas w stanie jednolitego otręwienia, aż dopóki nie nastanie dlań pora przyrodzonego rozwoju. W drugim razie — podczas łagodnego kwartatu noworoczne-go — osobliwie na gruntach lekkich, przy-stępnych dla ciepła, ziarno i kielki młody znajdują się w ciegłem, ożato przerywanem rozdrażnieniu. Siła vegetacyjna jego uprawia się w ruch bez potrzeby, i z uży-wa się i marniej przedwcześnie. A potem gdy nastanie właściwa pora rośnięcia i wy-dawania owocu, roślina okazuje się wysi-łoną i słabą, i tylko mierne co do jakości i ilości może wydać ziarno.

Z Prus Zachodnich podają Dzienn. Pozn. korespondencje o ruchu, jaki tam panuje pomiedzy ludnością polską w dążności stowarzyszeń wzajemnych — na polu mate-rialnem.

wozystwa rolniczego bobowskiego. Zarzys ustawy wypracował p. Chociński. Przy-jęto ten zarzys z małemi tylko zmianami. Nadskarbin obrano ks. Szilfera, proboszcza z Pączewa; skarbnikiem p. Wazińskiego z Bobowa, sekretarzem p. Lipińskiego z Pa-oczewa. Radę nadzorczą stanowi zarząd Towarzystwa rolniczego w Bobowie, a zatem pp. Edward Kalkstein z Jabłowa, naczelnik towarzystwa bobowskiego, Fr. Bardzki i Józef Chociński. Z dnim 6. paź-dziernika br. rozpocznie spółka swe urzę-dowe czynności. Szczęść Boże poczyniemy usiłowaniam! Kiedyż atoli zawiąży się po-żądane spółki w Starogrodzie, Pielplinie, Nowem Mieście, Pieniążkowie, Chelmnie, Podstolinie, gdzie już o ich założeniu ra-dzono, oraz w tych miejscach, gdzie je-szcze ani o ich założeniu nie radzono? Spółki pożyczkowe są nam dziś tak potrze-bne, jak kawałek chleba do ust, a jak nie-gdyś dobrze się narodowi zasłużył ten, kto pułk wojska wystawił, tak dziś założenie spółki powinno założycielowi jednaj nie-mniejszą część i wdzięczność ziunków.

Cztery tedy polskie spółki pożyczko-we u nas istnieją, za to posiadamy trzy nasie następujących polskich towarzystw rolniczych. 1) Towarzystwo rolnicze w Pia-szczynie, naczelnikiem p. Krawczywiez. 2) To-warzystwo dla powiatu starogrodzkiego, prezes p. Jackowski. 3) Towarzystwo dla powiatu brodnickiego, prezes p. Ignacy Łyskowski. 4) Towarzystwo powiatu to-ryńskiego, prezes p. Emil Czarlinski. 5) To-warzystwo chełmskie, prezes p. Slaski. 6) Towarzystwo dla powiatu grudziądzkie-go, prezes p. Rybiński. 7) Towarzystwo rolnicze w Pieniążkowie, naczelnik p. Be-rent. 8) Towarzystwo dla powiatu świec-kiego i chojnickiego, prezes p. Radkie-wicz. 9) Towarzystwo dla powiatu lubaw-skiego, prezes p. Różycki. 10) Towarzy-stwo rolnicze ziemi kaszubskiej, prezes p. Czarlinski. 11) Towarzystwo ziemi mal-borskiej, prezes p. Jul. Czarlinski. 12) Towarzystwo pelplińskie, naczelnik p. Fr. Pokrzywnicki. 13) Towarzystwo rolnicze w Bobowie, naczelnik p. Edward Kalkstein. Z tych jednakże większą część vegetuje. Na posiedzenie przybywa nieraz tylko kil-ku lub kilkunastu członków. Towarzystwo bobowskie co do uczęszczania regularnego członków przewyższa nawet piaseczkieskie. W przecięciu bywa tam 60 członków na każdym posiedzeniu.

Do tych lokalnych stowarzyszeń agro-nomicznych należą w większej połowie właściciele, i to właśnie nadaje im wartość i siłę.

(P) Praga 26. września. Rzepak na na-szej targowicy bardzo pokonny przy nader ruchliwej spekulacji i znakomitym popycie z zagranicy. Dawano wysokie ceny: 6.90—7 zlr. za mierzycę; i jeżeli te ceny nie pod-skoczą jeszcze wyżej, to z pewnością nie spadną, bo rzepak niezawodnie zatrzyma swoją silną pozycję aż do wiosny i do po-ry ocenienia przyszłych zbiorów. Za cetrar oleju rzepakowego placę z ręki po 28—28 1/2 zlr.

Za cetrar chmielu zateckiego miastowe-woj produkcji placę po 170—175, powiato-wo 160—165, obwodowy 150—155 zlr.

Table with 3 columns: Wzrost, Placę, Zdobycie. Rows include: 5% Metalki na wal. austr., Pożyczka narod., Metalki na m. k., Obl. ind. niż. austr., węg. rakię, cher. i sław., galicyskie, buko wsiąskie, siedmiogr.

Table with 3 columns: Akcje banków i przemysłu, Banku narod. austr., anglo-austr., Zakładu kredytowego, Kolai póln. Ferdyaanda, buko wsiąskie, czeronowiec z wpl. całkowita.

Table with 3 columns: Pożyczki loteryjne, Oblig. gal. pożyczki godo-wej z r. 1865, Losy pożyczki z r. 1839, 1860, 1864, srebrnej z r. 1865, kredytowe, ks. Esterhazego, ks. Salm., hr. Palfy, ks. Klary, hr. St. Genois, hr. St. Budy, ks. Windischgrätz, hr. Waldstein, hr. Keglevich, Rudolfa.

Table with 3 columns: Listy zastawne, Banku narodowego 10 letn. w monecie konw., do los., w walucie austr., Galic. Zakł. kred. 4%, Austr. Zakł. kred. ziem.

Table with 3 columns: Kursy zagraniczne, Augsburg 100 zlr. nr., Frankn. n. M. 100, Hamb. 100 mark., Londyn 100 fnt., Paryż 100 frank.

Table with 3 columns: Warszawa 26. września, Półimperyal, Listy zastawne III. ok., kupon, Akcje kol. zel. war.-wied., war.-bydę.

Table with 3 columns: Paryż 26. września, Renta 3%.

